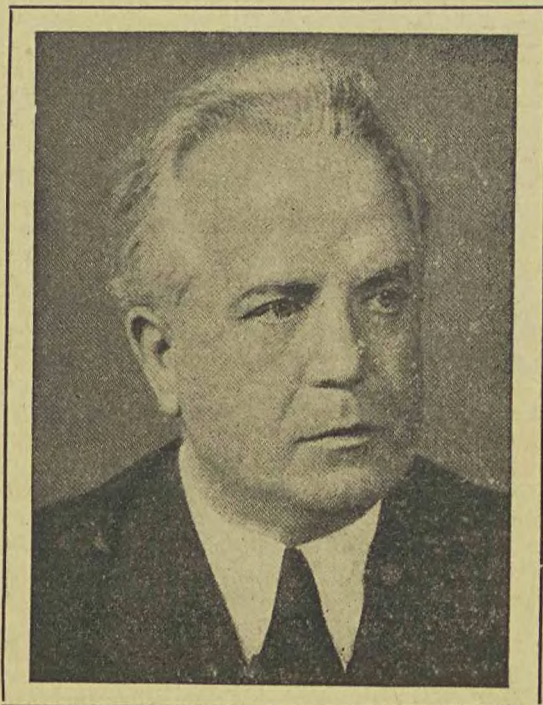


## Współczesna Czechosłowacja

ZGON FRANCISZKA HALASA



Dn. 27 października zmarł w Pradze po ciężkiej chorobie w 48 roku życia Franciszek Halas, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów czeskich, przyjaciel Polaków i świetny tłumacz dzieł Mickiewicza.

Urodził się w r. 1901 w Brnie na Morawach jako syn robotnika i miał twardą proletariacką młodość, która wyrzeźbiła jego charakter i skryształowała poglądy na świat oraz ideologię. Wyszedłszy z ludu, ukochał go i służył mu wiernie przez całe życie swą pieśnią i pracą jako człowiek, poeta i działacz. Tematyka poezji z pierwiastkami sceptycyzmu, smutku i melancholii szła u niego w parze z dynamiką i wybuchowością. Twórczość poetycką wiązał z rzeczywistością, z którą cierpiał w chwilach tragicznych (1938), a radował się w dniach wyzwolenia, zwycięstwa i triumfu. Dziedzic poezji Machowej był równocześnie żarliwym bojownikiem o sprawiedliwość socjalną i lepsze jutro na ziemi. Zawsze manifestował swą przynależność do ludu pracującego, był wyrazicielem jego dążeń i pragnień, a podczas ponurych lat okupacji oddawał pióro na usługi ruchu oporu, by płomiennym słowem krzepić serca, podnosić na duchu, budzić nadzieje.



Był poetą talentu i powołania, a twórczość jego, złożona i prosta zarazem, ogarniała w nim całego człowieka, którego serce zawsze pełne było miłości i współczucia dla uciskanych i krzywdzonych. Czeski język poetycki wzbogacił Halas wybitnie wprowadzeniem elementów dawnych — tradycyjnych i nowych — indywidualnych. Język to jędrny, pełen wyrazu, siły, sugestywności.

Zbiory jego wierszy, jak „Sepie” (1927) „Kohout plaszi smrti”, („Kogut płoszy śmierć”, 1930), „Twarz” (1931), „Staré ženy” (1935), potem dynamiczny, pełen surowości i prawdy „Tors nadziei” (1938), a dalej cykl poezji poświęconej Bożenie Niemcowej („Nasze pani Bożena Niemcowa”, 1940), ukazują znamiennej ewolucję treściową i formalną. Przedstawiciel postępowej literatury i gorący patriota walczył swą poezją o naród i socjalizm.

Również w dziedzinie zbliżenia polsko-czeskiego zasłużył się Franciszek Halas znakomicie jako tłumacz dzieł Mickiewicza: „Grażyny”, „Konrada Wallenroda” i „Dziadów” (1947); przygotowywał także przekład „Pana Tadeusza”, ale choroba przeszkodziła realizacji tego pięknego planu. Przekłady jego odznaczają się świetnym opanowaniem języka, treści i formy, zrozumieniem stylu i ducha, swobodą i śmiałością twórczą, niezwykłą intuicją językową, żywością i sugestywnością. Czeskimi słowy stara się oddać najwierniej myśli, uczucia obrazu i rytm polskich utworów i w tej czeskiej wersji udostępnić szerokim rzeszom swoich rodaków. Mistrzowskie te przekłady które godnie stają obok dawniejszych doskonałych tłumaczeń Eliszki Krasnohorskiej („Pan Tadeusz”) i Vrchlickiego („Tryzna” — „Dziady”) jako wspaniałe osiągnięcia literackie, są zarazem niezmiernie cennym dokumentem współpracy literackiej polsko-czeskiej na niwie piśmienniczej. Obok Mickiewicza Halas tłumaczył również dzieła Słowackiego („Balladynę”).

Za swe zasługi na tym polu Halas odznaczony został Komandorią Polskiej Odrodzonej oraz nagrodą Polskiego Pen Clubu. Na pogrzeb udała się do Pragi delegacja Związku Literatów Polskich.

Przedwczesny zgon poety — to wielka strata dla literatury i kultury czeskiej i polskiej.

*Stefan Wierczyński*

#### VITĚZSLAV NOVAK, CZECHOSŁOWACKI ARTYSTA NARODOWY

W dniu 18 lipca br. zmarł na serce Vitězslav Novak, czechosłowacki artysta narodowy, jeden z najbardziej znanych współczesnych kompozytorów. Pomimo sędziwego wieku — 78 lat — tworzył do ostatnich prawie dni swego życia dzieła odznaczające się niezwykłą świeżością i żywotnością.

Pochodził z południowych Czech. Urodził się 5 grudnia 1870 r. w Kamienicy nad Lipą, jako syn pierwotny wiejskiego lekarza dra Jakuba Novaka, który daleko-szeroko znany był ze swego przyjacielskiego stosunku do biednego ludu. Młody Novak otrzymał przy chrzcie imię Wiktor, które jednak późniejszy ulubieniec muz skreślił ze swego rodowodu, przyjmując inne, poetyczniejsze i bardziej czeskie — Vitězslav.

Jako dziecko był niezmiernie wądry, chorowity i wrażliwy. Kontakty z muzyką nawiązał w niezwykłych okolicznościach. Pewnego razu ojciec posadził małego berbecia na lśniącym pudle fortepianu, żeby tam pobawił się kukielkami. Zabawa rychło się jednak skończyła, bo ruchliwy chłopak spadł stamtąd na podłogę i złamał sobie rękę.